№ 7 (31) Tomaszów Lubelski, dnia 5 sierpnia 1923 roku. Rok II

ZIEMIA TOMASZOWSKA

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca.

Cena każdego numeru 3.500 marek.

Prenumerata kwartalnie 12.000 mk.

Adres Redakcji i Administracji:

Tomaszów-Lubelski
Sejmik Powiatowy

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Pokoju w Tomaszowie województwa Lubelskiego obwieszcza, że na dzień 21 listopada 1923 roku, na żądanie Jana Nabożnego, wyznaczony został termin dla pierwiastkowej regulacji hipoteki włościańskiej zagrody we wsi Komarowie, powiatu Tomaszowskiego, zapisanej w tabeli likwidacyjnej tejże wsi pod № 33/42, przestrzeni razem z serwitutową działką 10 morg., wraz ze znajdującemi się na niej budynkami.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa w biurze Wydziału Hipotecznego pod skutkami prekluzji.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Pokoju w Tomaszowie Lubelskim obwieszcza, że wskutek prośby Szmula Bergsztajna na dzień 16 listopada 1923 roku wyznaczony został termin dla pierwiastkowej regulacji hipoteki nieruchomości, położonej w mieście Tomaszowie przy ulicy 29 listopada, pomiędzy miedzami Lejby Wajsledera i placem cerkiewnym, składającej się z domu drewnianego z placem, oznaczonej № policyjnym dawniej 49, obecnie 4.

W oznaczonym terminie osoby interesowane winny zgłosić swoje prawa do tej nieruchomości w biurze tegoż Wydziału pod skutkami prekluzji.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny przy Sądzie Pokoju w Tomaszowie wojew. Lubelskiego obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłej w dniu 4 sierpnia 1910 roku Chawie z Rajnsztejnów Szuldyner, właścicielce nieruchomości, położonej w mieście Tomaszowie, oznaczonej hipotecznym № 224.

Termin zamknięcia powyższego postępowania spadkowego wyznaczony został na dzień 11 lutego 1924 roku, w którym to dniu osoby interesowane winny stawić się w biurze tegoż Wydziału Hipotecznego pod skutkami prekluzji.

№ 7 (31) Tomaszów Lubelski, dnia 5 sierpnia 1923 roku. Rok II

ZIEMIA TOMASZOWSKA

Wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca.

Cena każdego numeru 3.500 marek.

Prenumerata kwartalnie 12.000 mk.

Adres Redakcji i Administracji:

Tomaszów-Lubelski
Sejmik Powiatowy

Młodzieży zdrowia i hartu!

Zorganizowany przy czynnej pomocy całego powiatu tomaszowskiego Obóz letni Męskich Drużyn Harcerskich w Zakopanem zakończył swe prace według programu. Przez trzy tygodnie młodzieńcy nasi hartowali ciała i dusze w przeczystem powietrzu Tatr naszych. Przez cały czas mieszkali w szałasach, własnoręcznie zbudowanych, na polanie t. zw: „Na Cegielni" w odległości 13 kilometrów od Zakopanego. Sami kolejno gotowali dla całego obozu strawę, sami sobie usługiwali, sporządzali przedmioty codziennego użytku, dbali o czystość i porządek wewnątrz i zewnątrz obozu. Dzień każdy rozpoczynali modlitwą i gimnastyką, kończyli gawędą obozową przy ognisku, modlitwą i odśpiewaniem Roty.

Część czasu, przeznaczonego na obóz, obrócono na próby harcerskie i przygotowanie na III, II i I stopień, część zaś na wycieczki w góry i zwiedzenie najciekawszych miejsc w Tatrach. Z wycieczki harcerze wracali zawsze zdrowi; wogóle wszyscy uczestnicy w najlepszem zdrowiu wrócili do Tomaszowa: przyczynił się do tego niewątpliwie niewyszukany, ale zdrowy i obfity pokarm, który uczestnicy Obozu otrzymywali dzięki ofiarności powiatu.

Nie wątpimy, że w pisemku młodzieży „Nasza Praca" ukaże się szczegółowe sprawozdanie z całego przebiegu pracy w obozie i z admi-

nistracji Obozu. Tu chcielibyśmy tylko przyklasnąć dzielnej inicjatywie i zapewnić Szan. P. T. Ofiarodawców, że stworzyli rzecz dobrą i wielkiej wagi: umożliwili młodzieży naszej zwiedzenie gór naszych i naprawdę pożyteczne spędzenie czasu wolnego na łonie natury. Oby i w przyszłości powiat zechciał urządzać tego rodzaju Obozy letnie, i to dla większej ilości młodzieży! Życie w obozie daje młodzieży nieprzebrane skarby zdrowia i hartu, pogłębia świadomość narodową, uczy zaradności życiowej i wielu sprawności, wytwarza z uczestników dzielnych członków społeczeństwa. Tak n. p. nasi to harcerze na pierwszą wiadomość o strasznym wypadku automobilowym na drodze do Morskiego Oka pospieszyli natychmiast z pomocą i środkami z obozowej apteczki opatrzyli rannych.

Młodzieży naszej jaknajwięcej zdrowia i hartu!

DZIAŁ ROLNICTWA.

W przededniu kryzysu rolnictwa polskiego.

Jesteśmy widzami coraz liczniejszych objawów, świadczących o zbliżaniu się kryzysu gospodarczego, a zwłaszcza rolniczego, jakiego Polska nie przechodziła od czasów ministra Lubeckiego.

Zespół stosunków gospodarczych Państwa wykazuje pewne przyrodzone konieczności rozwojowe, których nie może zmienić ani prąd prawicowy, ani lewicowy rządów. Błędy jednak popełnione w polityce gospodarczej mszczą się zawsze w sposób zgodny z ich naturą, to jest w sposób gospodarczy, bijąc naród po jego kieszeni.

Każdy rząd czy to prawicowy, czy lewicowy musi dbać o rolnictwo, nie dlatego, że jest ono materjalną podstawą pewnej klasy ludzi, ale dlatego, że Państwo musi dbać o pełną spiżarnię o możność samowyżywienia się w razie wojny, blokady i odcięcia dowozu. Troska o rolnictwo, to troska o pełną spiżarnię Państwa. Dlatego to rząd powinien dbać o to, by zapewnić rolnictwu zdrową atmosferę gospodarczą, sprzyjającą produkcji rolnej, robić ułatwienia komunikacyjne, handlowe, ułatwiać kredyt na cele produkcyjne i t. d. Dotąd rolnictwu naszemu chciało się gwałtownie narzucić obce jego istocie przepisy i formułki. Rolnik, mając do czynienia z nieograniczonem bogactwem możliwości, będąc zależnym od czynników nieobliczalnych a przeważnych i decydujących jak czynniki atmosferyczne, musi mieć zupełną wolność poruszania się i przystosowywania do konieczności lokalnych środowisk i zmiennych warunków atmosfery. Przed wojną technika rolnicza obracała się w doskonale sharmonizowanych warunkach ekonomicznych. Dziś równowaga ta została zwichnięta. Stajemy przed mytem o rzekomej opłacalności produkcji. Według tego mytu, każdy nakład opłaca się. W złudzeniu tem trwamy tylko dlatego, że od początku wojny nie było ani jednej wielkiej subhasty, która otworzyłaby nam oczy. Niech tylko nastąpi

stabilizacja marki polskiej, wtedy znajdziemy się w szponach tej prawdziwej rzeczywistości gospodarczej, której teraz nie odczuwamy i nie ujmujemy realnie. Ceny zboża już nabierają tendencji zniżkowej, a środki produkcji zboża nie mają tendencji zniżkowej. P. Jan Lutosławski w swej broszurze p. t. „W przededniu kryzysu rolniczego str. 7“ powiada: „stosunek ceny zboża do ceny saletry i ceny węgla przed wojną przedstawiał się jak 1:1,25:0,125, gdy obecnie, jak 1:2,1:0,3“. Wymowa tych cyfr jest wyraźna i komentarza nie potrzebuje. Kiedy przed wojną czysty dochód z 1 morga wynosił od 4q do 6q żyta, to obecnie wynosi od 1q do 2q metr. Wobec obniżenia się wydajności i dochodowości ziemi, ziemia staniała. Nie staniały jednak inwentarze martwe i żywe, a wskutek tego zmieniło się procentowe ustosunkowanie kapitałów czynnych w rolnictwie. Chłop kupując kawałek ziemi musi mieć kolosalny kapitał na nabycie inwentarzy martwych i żywych, a ziemia straciwszy na wartości nie daje mu dostatecznej podstawy dla zabezpieczenia kredytu hipotecznego, wystarczającego dla nabycia niezbędnych inwentarzy martwych i żywych. Kapitałów jest w Polsce mało, bo wszyscy jak to wykazał Poseł Zamorski zbiednieli, dlatego to rozwój rolnictwa może stać się niemożliwym z powodu braku kapitału obrotowego inwestycyjnego. Od rządu można oczekiwać pomocy kredytowej, ale ta pomc jest ułudną, bo rząd na to by mieć kapitały, musi na ludność nałożyć większe podatki, co się więc zyska na kredycie, to się straci na większem opodatkowaniu. Kredyt rządowy i lepsza technika produkcji rolnej nie wiele tu pomogą i nie zatrzymają upadającej produkcji, bo brak podstawowych założeń gospodarczych; one znajdują się w minimum, a nie momenty techniczno-, rzyr dniczo-kredytowe, jak dobrze powiedział Pan Jan Lutosławski. Dążenie do przywrócenia w dzisiejszych czasach podatków i płac przedwojennych w przedwojennej wysokości, gdy produkcja rolna i wydajność rolnictwa nie dorównuje sprawności i wydajności przedwojennej, jest pogłębieniem kryzysu obecnego. Przerwa wojenna nie da się traktować w sposób mechaniczny, jako przerwa w czasie, po której wszystko odrazu wcaca do przedwojennych stosunków; wojna zbyt wiele zostawiła dotąd nie zabliźnionych ran.

Koszty produkcji rolnej wzrosły, intensywność uprawy roli zmniejszyła się, sprzęt obniżył się, a produkty rolne nie podniosły się w cenie w proporcjonalnym stosunku do innych towarów, które dla produkcji rolnej są niezbędne. Kilka cyfr, ilustrujących ten stan rzeczy, przytaczam z memorjału Związku Polskich Organizacyj Rolniczych p. t. „W sprawie drożyzny artykułów żywnościowych i wywozu wytworów produkcji rolnej“, złożonego w styczniu b. r. Prezesowi Rady Ministrów i ogłoszonego obecnie drukiem. (Urywek ten przytaczam z № 24 „Przeglądu Ziemiańskiego“ z 10/VI 1923 r.). „Z materjału tego wynika, że gdy w roku 1914 do listopada 1922 r. ceny na zboże i żywność pochodzenia zwierzęcego wzrosły u nas 2568 razy, ceny metali i węgla podniosły się 3385 razy, surowce i materjały przemysłu włókienniczego 4971 razy, a przeciętny wskaźnik drożyzny wynosił w tym miesiącu 2756. Zatem ogólny wzrost drożyzny jest większy od wskaźnika cen wytworów rolnych.

Zagranicą sprawa przedstawia się o wiele korzystniej dla rolnictwa; np. w Anglji ceny na żywność roślinnego i zwierzęcego pochodzenia wzrosły od 1913 roku do września 1922 r. o 1.56, na materjały przemysłowe 1.53, żelazo i stal 1.32, przeciętny wskaźnik ogólny drożyzny towarów wyraża się liczbą 1.54. Następnie ceny saletry

chilijskiej kosztował przed wojną w Kongresówce 2 ctr. żyta, a w b. dzielnicy pruskiej 1.4 ctr., gdy obecnie odpowiada wartości 3 ctr. żyta. Charakterystycznem jest, iż ceny na wytwory rolne są u nas niższe, niż na rynkach zagranicznych. Gdy w listopadzie 1922 r. centnar m. żyta kosztował w Polsce po przeliczeniu na dolary 1.92, w Niemczech 3.16, we Francji 4.07, w Stanach Zjednoczonych 3.23, a centnar pszenicy u nas 3.42, w Niemczech 3.56, we Francji 5.65, w Stanach Zjednoczonych 4.43. Ten sam stosunek mamy przy cenach innych ziemiopłodów. A więc oczywistem jest, iż konjunktury dla rolnictwa nie są obecnie tak pomyślne, jak się to wydaje pewnym odłamom społeczeństwa, oraz, że dochodowość warsztatów rolnych znacznie się obniżyła, wobec wzrostu kosztów produkcji, a zmniejszenia sprzętu. W dzisiejszych warunkach ogólnego zubożenia kraju oraz rolnictwa, obciążenie ziemi podług norm przedwojennego będzie właściwie stopniową konfiskatą na rzecz Państwa własności ziemskiej; projektowane stawki podatkowe przekraczałyby siły płatnicze producentów rolnych i zmuszały do uiszczania podatków kosztem kapitału nakładowego, coby w rezultacie prowadziło do gwałtownego pomniejszenia zdolności reprodukcyjnej gospodarstw rolnych.“ Przyczyną tego kryzysu, który uwidoczniony jest w wyżej podanych cyfrach, było zakłócenie harmonji w czynnikach produkcji narodowej w czasie odbudowywania Polski po zniszczeniach wojennych. Kryzys rolnictwa, występujący na tle ogólniejszem kryzysu gospodarczego wogóle, jest dla Polski wyjątkowo ważnem zagadnieniem, gdyż rolnictwo zatrudnia 75% ludności i jest głównym czynnikiem bogactwa narodu i Państwa, jeśli prosperuje, ubóstwa, jeżeli przechodzi kryzys i podupada. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego (Miesięcznik Statystyczny z lutego b. r.) ziemi ornej w Rzeczypospolitej mamy bez Górnego Śląska 17,803.714 hektarów. W roku 1921/22 było uprawionych 84.2%, a 15.8% leżało odłogiem. Jeżeli za jednostkę obliczeniową przyjmiemy wagon 10.000 kg, to z powyższego obszaru zebrano w r. 1922:

1) Pszenicy	111.334	zbóż chlebowych razem 616.687
2) Żyta	501.353	
3) Jęczmienia	129.675	
4) Owsa	250.562	
5) Gryki	23.436	
6) Prosa	12.770	
7) Kukurydzy	7.050	
8) Grochu	13.400	
9) Fasoli	2.850	
10) Rzepaku	3.697	
11) Ziemniaków	3,321.899	
12) Buraków cuk.	267.143	
13) Mieszanki	10.954	
Razem	4,660.123 wagonów	

Przeszłoroczna produkcja w stosunku do przedwojennej z tych samych obszarów wynosiła:

1) Dla pszenicy 68%
2) „ żyta 88.1%

3) „ jęczmienia 85.9%
4) „ owsa 90.0%
5) „ ziemniak. 133.0%

a więc cofnęła się przeciętnie o 14.6%, dla ziemniaków zaś podniosła się o 33.4%.

Nasza obecna produkcja w stosunku do przedwojennej produkcji rolnej Niemiec w granicach 1914 r. wynosi dla zbóż chlebowych 36%, jęczmienia 35%, owsa 26% i ziemniaków 61%.

Ponieważ w Polsce trudni się rolnictwem 21 miljonów ludzi, a w Niemczech 18 miljonów, to wynika, że rolnik niemiecki produkuje przeciętnie 3 razy więcej środków żywności, niż rolnik polski. Duży więc dystans musimy przebyć, by dorównać Niemcom w wyścigu gospodarczym. W atmosf. kryzysu gospodarczego nie może być jednak mowy o postępie rolnictwa i dlatego to kryzys jest takiem nieszczęściem dla Państwa i narodu, które trzeba jaknajusilniej zwalczać. Kryzys to niemożność utrzymania się na powierzchni konkurencyjnej z sąsiadami, a w konsekwencji,—to przegrana wojna gospodarcza z konkurentami i skutki tego faktu. Małe kryzysy nie pociągają za sobą odrazu ostatecznej przegranej na rynkach międzynarodowych, ale zawsze są sztyletem, wbitym w plecy bojownikom, walczącym o pomyślne perspektywy rozwoju gospodarczego narodu.

Prawie równolegle z kryzysem rolniczym szedł kryzys walutowy i drożyzniany. Nie mogły kryzysów tych opanować rządy, nie oparte o większość społeczeństwa i nie będące naturalną emanacją duszy narodowej. Nawet jeden z najlepszych rządów, jakim był bezsprzecznie rząd Sikorskiego, nie mógł temu zadaniu podołać. W ciekawy sposób ujmuje to zagadnienie P. M. Grzegorczyk w № 169 „Rzeczypospolitej“ z 25 czerwca w artykule p. t. „Dziedzictwo“, z którego przytaczam poniższe cytaty:

„Dolar szedł w górę względnie powoli: z 17.275 mk. z końcem listopada i niemal tyleż (17.700) z końcem grudnia, wzrósł w styczniu do 35 300, w lutym do 45.000, z końcem marca kosztował tylko 41 800, z końcem kwietnia 46 500, z końcem maja 52.750 mk.

Ale tymczasem drożyzna wzrosła w grudniu o 35 proc., w styczniu i lutym dosięgła niebywałych przedtem wskaźników 52 i 62 proc., jeszcze w marcu wyrażała się w cyfrze 33 i pół proc. i dopiero w dwu ostatnich miesiącach miała tendencję bardziej normalną: 10 proc. w kwietniu i 13 w maju. Było to oznaką, że jakkolwiek Rząd jen. Sikorskiego przypadkiem i sztuczkami potrafił podtrzymywać markę, słabość jego wyrażała się w nieufności całego społeczeństwa, cyfrowo mierzonej wzrostem drożyzny.

To też, gdy w ciągu dwu pierwszych miesięcy tych rządów wzrost dewiz obcych (o 104 proc.) i drożyzny (o 105 proc.) był sobie równy, dwa następne miesiące dały wzrost dewiz tylko o 18 proc., a drożyzny aż o 116 proc. i dopiero w ostatnich dwu miesiącach obie cyfry rosły znów równomiernie (o 24 proc.). W wyniku sześciomiesięcznych tych rządów marka spadła równo trzykrotnie (w stosunku 304 do 100), drożyzna wzrosła pięć i pół razy (w stosunku 551 do 100), a więc niemal dwa razy silniej, czego wynikiem było zdrożenie dwukrotne naszych towarów na rynku zagranicznym, a więc zatamowanie eksportu, a więc przesilenie przemysłowe i klęska bez-

robocia dla całej klasy robotniczej, a więc wreszcie słaby dopływ dewiz zagranicznych do Polski, która przecież ciągle, bodaj tylko dla utrzymywania w ruchu swych fabryk, rozmaite materjały i surowce z zagranicy przywozić musi.

Takie oto dziedzictwo zastał po swoim poprzedniku Rząd p. Witosa. Zupełnie tak, jak gdyby dach domu, którego poprzedni gospodarz ani myślał naprawiać—raz wiedząc, że nie potrafi, powtóre wydając wszystkie pieniądze na malowanie i ozdabianie fasady i drzwi wchodowych—nowemu gospodarzowi zaraz przy wprowadzeniu się odrazu runął na głowę. Ale nowy gospodarz tem się nie zrazi. Wprowadził się do domu po to, aby w nim raz przecież zaprowadzić porządek i od zamiaru tego nie odstępuje. Dach przestanie się walić na głowę z tą chwilą, kiedy wreszcie będzie porządnie naprawiony, innej rady niema.

Energji Rządu udało się opanować giełdę i zgnieść spekulantów. Obecnie musi się zabrać do zgniecenia drugiej hydry, tej istotniejszej, którą przed nami starał się zakryć p. Sikorski, drożyzny. Będą i tu jeszcze trudne chwile, ale je Rząd pokonać potrafi, gdyż od poprzednika różni go rzecz jedna, a tą jest zaufanie społeczeństwa. Brakło tego zaufania jen Sikorskiemu, ma ją zaś w szerokiej mierze Rząd dzisiejszy, z większości tego społeczeństwa wyrosły".

Rany, zadane zniszczeniem wojennem i kryzysem, odczuwają wszyscy Polacy. Poseł Zamorski w swej broszurze wykazał, że zbiednieli wszyscy, tak ziemianie jak przemysłowcy, jak chłopi i robotnicy. Każda klęska, która dotyka naród, odbija się na kieszeni wszystkich obywateli bez różnic klasowych. Każde powodzenie narodu napycha kieszenie obywateli, każde niepowodzenie narodu jako całości odbija się ujemnie na kieszeni wszystkich obywateli zarówno chłopów, robotników, jak i panów, mieszczan i inteligentów. Walka o silną wielką Polskę—to jest walka o dobrobyt wszystkich jej synów. Ideja narodowa ma stronę ideologiczną i materjalną, w swej stronie ideologicznej ideja narodowa pragnie wskazać wyższy cel, niż egoistyczne pobudki działania,—cel ogólno—narodowego dobra i w ten sposób chce wychowywać psychikę ludzką, ażeby na podniety świata społecznego nie reagowała egoistycznie, ale altruistycznie. Atmosfera życia narodowego ma wychować nowy wyższy typ człowieka—obywatela, ma zniszczyć naleciałości dawnych epok barbarzyństwa i niewoli i stworzyć nowych budowniczych lepszej przyszłości narodu i lepszego jutra ludzkości. W swej stronie materjalnej ideja narodowa identyfikuje się z ideją walki o dobrobyt szerokich warstw narodu. Bogaty, wolny obywatel, świadomy współtwórca rzeczywistości społecznej, biorący sprawiedliwy udział w podziale dochodu społecznego,—oto ideał, do zrealizowania którego, dąży ideja narodowa. Gdyby ideja narodowa była logicznie i konsekwentnie przeprowadzona, ale nie tylko w niektórych sprawach, ale w swym całokształcie, wtedy prawdopodobnie nie mogłyby pozostawać tezatory i nierówności, spowodowane jednostronnem uwzględnieniem interesów tej lub innej klasy wtedy nie byłoby kryzysów gospodarczych. Dziś stoimy wobec strasznego kryzysu. Wszystko drożeje. W szalonym swym tańcu drożyzna święci orgje. Chleb poszedł w cenie i przed wygłodzonemi masami robotników, proletarjatu miejskiego i rzeszami pracującej inteligencji staje widmo głodu. „Robotnik", „[illegible] Ludowa" i „Naprzód Krakowski"—jednem słowem prasa lewicowa nic tu nie przesadziły: przedstawiły prawdę w głębokiem ujęciu. Pomyliły się tylko w ocenie przyczyn: przyczyny nie były chwilowe,

choć mogły być i takie, ale były głębsze i dalsze. Oto co w tej sprawie powiedział P. Minister Skarbu Grabski w swem ekspoze mianem 15 czerwca 1923 r.:

Niezłomne prawo.

Staliśmy się w marcu świadkami, zdawałoby się, rzeczy niezrozumiałych. Wszyscy w Polsce rozumieją, że drukowanie marki polskiej obniża walutę. W marcu wydrukowaliśmy niezmierną ilość marek, 660 miljardów, prawie tyle, co we wszystkich poprzednich okresach, a waluta prawie nie drgnęła, spadła o 2 proc. Co się takiego stało? Czyżby wszystkie teorje o tem, że druk marki polskiej jest szkodliwy, okazały się płonne? Dzisiaj nam się przypomina siła tej teorji, że druk marek polskich bezkarnie odbywać się nie może. Nie szybko, nie natychmiastowo, a jednak wybiera sobie moment i w tym momencie tem gorzej, tem silniej, odbija się na stanie waluty.

Od stycznia do dzisiejszego dnia czterokrotnie zwiększaliśmy zadłużenie Skarbu Państwa w Banku Emisyjnym naszym, w P. K. K. P. Waluta spadła pięciokrotnie, a więc to, co zdawało się, że można lekceważyć, to odbiło się na nas silniej jeszcze, aniżeli miało miejsce. Spadek waluty stał się silniejszy, aniżeli spadek nasycenia nas drukiem pieniądza papierowego.

Dziedzictwo.

Proszę panów, wiem, że ten smutny dla nas temat był tu przed paroma dniami tematem wielokrotnych napaści na obecny Rząd. Ja jednak wierzę, że to było tylko chwilowo uczynione w dyskusji, ale, że serjo tego brać istotnie za rzeczywistość nie można. To, co przeżywa Rząd obecny, przeżywał Rząd poprzedni w styczniu i lutym (Głos: nie w tym stopniu). O stopniu trzeba będzie mówić po paru miesiącach, gdyż jednak przeżywał poprzedni Rząd to bardzo długo. W maju zaczął się już uwydatniać bardzo silny wpływ pewnych czynników gospodarczych i walutowych, które dawałyby do zrozumienia, że niezależnie od tej chwili, w której ten lub inny rząd ustąpi, a drugi nastąpi, koniec maja i początek czerwca będzie okresem dla nas niezmiernie trudnym. Miałem raporty, wskazujące wyraźnie, co począć mamy w tym względzie, od osób, nie mających związku zupełnie z polityką, od czysto fachowych sfer.

Kryzysy powstają zawsze, ile razy zwichniętą zostanie równowaga gospodarcza przez zbytni nacisk na interesy jednej klasy ludzi. Całokształt gospodarki narodowej, w której wszystkie czynniki muszą być utrzymane we właściwym stosunku, reaguje na taki gwałt kryzysem. Kryzysy są największem nieszczęściem naszego ustroju klasowego. Rząd obecny, rozumiejąc te nieszczęścia, jakie kryzys dawno przygotowany wyrządzić może, stara się przynajmniej stępić jego ostrze, stara się więc zapewnić szerokim warstwom narodu tani chleb, tanią mąkę, kaszę, sól, tanie ubranie i narzędzia rolnicze, dąży do poprawienia doli pracującej inteligencji (pzyznał 28 % dodatku drożyźnianego [illegible] spadkiem marki polskiej w bieżącym miesiącu.) Jest jednak jeden potężny czynnik, który uniemożliwia i przeszkadza Rządowi w zrealizowaniu jego wielkich planów. Czynnikiem tym jest zorganizowany kapitał międzynarodowy, który nie chce dopuścić do zrealizowania tych zamierzeń, bo nie chce, by powstała wielka Polska bez krzywd i przywilejów, w której wszystkim obywatelom byłoby jednakowo dobrze. Kapitał chce Polski słabej, niezdolnej do obrony przed wyzyskiem międzynarodowego kapitału i wypowiedział Polsce

wojnę. Oto co w tej sprawie czytamy w Piaście, naczelnem piśmie Polskiego Stronnictwa Ludowego, poświęconego sprawom ludu polskiego, organie obecnego Prezesa Ministrów, Pana Witosa: (Przytoczone z № 25 „Piasta“ z 24 czerwca 1923 r.).

Akcja finansiery przeciw rządowi Witosa.

„Tak się złożyło, że **przeciw rządowi prez. Witosa**, który jest rządem, opartym na większości polskiej, **występują zaciekle te sfery, w których rękach znajduje się 9/10 finansów Polski**, i te grupy, które idą w ogonie wielkiego kapitału, aczkolwiek pozornie z nim walczą. Faktem jest, że od chwili objęcia rządu przez prez. Witosa, sfery, w których rękach znajduje się giełda, zaczęły robotę w kierunku zniżki marki polskiej. Tę robotę prowadziły w takim pędzie, w jakim to nigdy dotąd w Polsce się nie zdarzało. Mimowoli nasuwa się analogja z tem, co przed kilkunastu miesiącami przeżywała Austrja, gdy w niej dokonał się przełom polityczny, podobny do tego, jaki był niedawno w Polsce. Tam, gdy powstał rząd, oparty na większości narodowej, gdy kanclerzem został prałat Seipel, stronnictwa lewicowe i warstwy, posiadające lwią część pieniędzy republiki austrjackiej, zwalczając ten rząd, wywołały w pierwszej linji straszliwą zniżkę kursu korony. Dziwne, zaiste, podobieństwo w metodach działania. **Gdy w Polsce utworzyła się w Sejmie polska większość**, gdy powstał rząd o wybitnym charakterze polskim, gdy na czele rządu stanął prez. Witos, jesteśmy świadkami tegosamego zjawiska. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, **kurs marki zaczął spadać w tempie gwałtownem**, tak, że z kwoty 54.000 doszedł w ciągu dwóch tygodni do kwoty 150.000 za dolara. Niepodobna więc dojść do innego wniosku, tylko do tego, że pewne **sfery**, **obawiające się skrzepienia obozu polskiego** za rządów Witosa, **podjęły walkę przeciw prez. Witosowi, walkę walutową**, a więc niezmiernie dla rządu niebezpieczną. Odczuwa to zresztą całe społeczeństwo, które tego rodzaju wichrzeń giełdowych nie może sobie tłumaczyć inaczej, jak akcją żywiołów, Polsce wrogich, a, niestety, mających w ręku znaczną większość kapitałów w Polsce.

Na rękę tym machinacjom poszły zdeprawowane jednostki, poszła **szajka walućiarzy**, świadomie albo nieświadomie stojących na usługach wrogów Państwa polskiego, szajka, która spekulacjami i wywożeniem wysokowartościowych walut z Polski zagranicę konsekwentnie niszczyła wartość polskiej marki. Opinja publiczna w większych miastach wskazuje od dłuższego czasu poprostu palcami ludzi, którzy na spekulacji walutowej porobili miljardowe fortuny kosztem skarbu Państwa, kosztem całej ludności Rzeczypospolitej“.

Inaczej trochę zapatruje się na przyczyny kryzysu „Rzeczpospolita“ i jakkolwiek wiele w tem, co pisze, może być prawdy, to jednak wprowadza zbytnie uproszczenie spraw ekonomiczno-finansowych. Wśród opozycji jest dużo ludzi zacnych i uczciwych, którzy napewno nie pchali świadomie do ruiny, choć mogli być i tacy; z temi zastrzeżeniami przytaczam urywek z № 168 „Rzeczypospolitej“ z 24 czerwca 1923 r. z art. p. t. „Przegląd pism warszawskich“:

„Rządy w Polsce należały dotąd stale do jednej tylko grupy, która czyniła wszechwładnie, co chciała, myślala tylko o własnej korzyści i wpędziła Państwo w bagno dzisiejszej sytuacji. Obecnie wszechwładztwo grupy skończyło się, rozpoczęła sanacja: wobec tego wszystkie winy własne z wściekłą furją zwala się na następców.

Ale słusznie ilustruje to postępowanie pos. W. Rabski w „Kurjerze Warszawskim“ następującym przykładem:

„Znałem przed laty instytucję filantropijną, do której należał duży majątek ziemski. Cały klucz! W instytucji rządziła „familja“ i administracja dóbr powierzona była jej członkom. Z roku na rok szło coraz gorzej. Skandaliczne niedołęstwo i wyzysk! Ogromne obszary ziemi nietylko nic nie przynosiły, ale trzeba było rokrocznie do nich dokładać.

Wreszcie zbuntowali się członkowie instytucji. Walka trwała przez 4 lata, ale w końcu zmieniono głównego administratora i cały zarząd majątku. Przyszli nowi ludzie. Uczciwi, fachowi, dzielni. Ale pierwszy rok był ciężki, jeszcze cięższy, niż poprzednie. Dreny, nawozy, inwentarz, budowle i walka z rozstrojem organizacji wymagała olbrzymich nakładów. A w dodatku „familja“ robiła, co mogła, aby „nowe rządy“ skompromitować. Oszczercza kampanja w prasie, pojedynki, napaści uliczne, podjudzanie służby folwarcznej, psucie kredytu, mówiono nawet o podpaleniu lasu. I w całej instytucji huczało: „Oto wasz rząd! Ruina!“

Ale po dwóch latach zniszczone dobra miały już bilans aktywny. Po trzech latach dały już zyski poważne. Po pięciu były perłą rolnictwa, wzorem administracji, skarbnicą instytucji filantropijnej. „Familja“ przegrała, sprawa zwyciężyła“.

Tak samo i w Państwie Polskiem przegrana „familji“ będzie zwycięstwem Polski. Tylko czasu i cierpliwości!... Tę wiarę w gruntowne uzdrowienie stosunków przez nowy Rząd podziela cała zdrowo myśląca i patrjotyczna większość społeczeństwa“.

Poseł Jan Zamorski w swej broszurce p. t. „Uwagi o gospodarczem położeniu Polski“ wykazał, jak bardzo całe społeczeństwo polskie zbiedniało. Przyczyną tego smutnego zjawiska była częściowo wojna i jej zniszczenia, a częściowo wadliwa polityka poprzednich Gabinetów. Dziś w zwiększonych podatkach musi obywatel za te błędy płacić. „Przed wojną“ powiada poseł Zamorski na str. 15 wyżej wymienionej pracy „nieobdłużony gospodarz 20—30 morgowy mógł zrzucić chatę i wybudować sobie murowany dworek o kilku pokojach. Mógł też, wydając córkę zamąż, wybudować jej całe obejście (dom, stajnię, stodołę) i zaopatrzeć je w inwentarz, narzędzia i sprzęty. Dziś właściciel 200 morgów nieobdłużonej ziemi nie zdobędzie się na ten wysiłek. A co to znaczy? To znaczy, że jego zdolność nabywcza, czy wytwórcza zmalała. A więc zubożał. To zubożenie pociąga za sobą bardzo niepokojące skutki. Na wsi nie buduje się nowych obejść. Ludzie się żenią i mieszkają razem z rodzicami. Jeszcze kilka lat takiej gospodarki, a chaty nie pomieszczą przyrostu, lub też ludzie będą musieli sprzedawać ziemię, aby się zdobyć na dach nad głową ze stałym współmieszkańcem—nędzą!

Przechodzę do największych tuzów, którzy są przedmiotem zazdrości i nienawiści powszechnej: do ziemian czyli obszarników. Jeden z nich wyrachował mi, że za całą krescencję nie mógłby nabyć potrzebnych mu dwu wagonów nawozów sztucznych! Ale bierzmy rzecz inaczej. Przypuśćmy, że kataklizm zniszczył dwór razem z budynkami gospodarskiemi. Największy magnat nie zdobędzie się na ich odbudowanie! Trzebaby chyba jeden folwark sprzedać, aby się brać do odbudowania drugiego. Zdolność nabywcza i wytwórcza zmalała i tutaj wielokrotnie. Czyli obszarnicy zubożeli.

To, że w odziedziczonych domach żyją swobodnie i wzbudzają zazdrość miljonów, nie jest jeszcze dowodem ich wzbogacenia się, ale tylko dowodem jaskrawszego i pospieszniejszego zubożenia owych licznych miljonów ludzi! Znałem na Śląsku Cieszyńskim magnata, który przed wojną, żyjąc po pańsku, co drugi rok otwierał nowy szyb węglowy. Dziś największy magnat polski (o ile nie ma kapitałów przedwojennych lub wojennych zagranicą) musiałby napiąć całą swoją zdolność kredytową i wyprzedać zbiory aż do zrujnowania gospodarki rolnej, ażeby zbudować w całem swem życiu jeden szyb węglowy.

Więc i ci ludzie zubożeli.

Okazuje się to najlepiej w cenie ziemi, która jest właściwym majątkiem rolników. W niektórych okolicach Polski (np. w byłym zaborze pruskim) uważano do tego stopnia ziemię za jedyny majątek rolnika, że przy sprzedaży gospodarstwa pobierano przeciętną cenę od morga, a budynki, inwentarz i narzędzia uważano za przynależność, niejako bezpłatną, do ziemi.

Dzisiaj wartość ziemi zmalała w rękach właścicieli wielokrotnie. Przed wojną za mórg ziemi z parcelacji płacono tyle, ile wynosi dziesięcioletni, a często piętnastoletni zbiór żyta z jednego morga. Co do ziemi, nie pochodzącej z parcelacji, cena była wielokrotnie wyższa. Dziś za jednoroczny zbiór żyta z jednego morga można kupić dwa morgi ziemi, a przed trzema laty można było kupić nawet cztery morgi. Ponieważ zboże w wolnym handlu utrzymuje się mniej więcej na poziomie cen, przeliczonych na złoto, a więc równych cenom przedwojennym, jest to dowód, że właściwy majątek, to jest ziemia stracił dziesięciokrotnie, a nawet dwudziestokrotnie swoją wartość Można te cyfry łatwo skontrolować. Mimo zakazów handel ziemią odbywa się w cenach dolarowych. I jeżeli przed wojną mórg polski kosztował 150 albo 200 dolarów (w niektórych okolicach 300, a nawet 500), to dzisiaj przechodzi z rąk do rąk za cenę od 25 do 40 dolarów, przeliczonych na miljony marek! Jest to dowód, że majątek—ziemia—czyli właściwe bogactwo w rękach rolników zmalało bez ich winy. Dopóki rolnik nie potrzebuje niczego budować ani kupować, dopóty żyje sobie wygodnie, dostatnio, czasami zbytkownie. I dlatego budzi powszechną zazdrość. Ale sprawa zmienia się odrazu, jeżeli dostatni rolnik chciałby cóś zbudować lub kupić. Gdyby nawet jakimś cudem znalazł bank czy zwykłego wierzyciela, który miałby ochotę pożyczyć mu pieniędzy, to jego zdolność kredytowa, jego hypoteczne zabezpieczenie, zmalało tak niepomiernie, że mógłby uzyskać zaledwie ułamkową sumę w stosunku do sumy przedwojennej. „Kiedy (powiada dalej Zamorski na str. 34 i 35) w roku 1920 cała kilkumiljardowa emisja marek polskich była warta 538 miljonów franków szwajcarskich, to z końcem roku 1922, emisja nasza, wykazująca 793 miljardów marek, warta już była tylko 133 miljonów franków szwajcarskich „Jest to zjawisko wprost zatrważające. Ale jest to i najlepszy dowód, że zamożność czy bogactwo powszechne tak obywateli, jak i Państwa spadły w ostatnich dwóch latach czterokrotnie, a w porównaniu do początku roku 1919, kiedy cała emisja warta była prawie 900 miljonów franków szwajcarskich, prawie siedmiokrotnie! Zestawienie z cenami przedwojennemi wymagałoby obliczeń zbyt długich na ramy tej rozprawy.

I tu trzeba odróżnić inflację od zmniejszenia majątku. Gdyby nasza gospodarka opierała się na zdrowych podstawach, a tylko skarb nieufundowany ratowałby się

emitowaniem niepokrytych bankrotów, to 700 miljonów marek z początku 1919 roku, byłyby warte to samo, co 5 miljardów marek z początku roku 1920, to samo, co 793 miljardów z końca roku 1922. Byłby to tylko spadek pieniądza, ale nie zmniejszenie się zamożności. Tymczasem u nas dokonywa się raptownie ubożenie ludzi i Państwa, a jednym z jego mierników jest pomniejszanie się wartości całej naszej emisji, mimo, że ona zawrotnie się zwiększa. Z tego wynika, że u nas niema i być nie może oszczędności. Pieniądz oszczędzony traciłby taksamo gwałtownie swoją wartość, jak cała nasza emisja. To znaczy, że pewna suma złożona w banku jako oszczędność, gdyby po miesiącu została podwojona przez nową oszczędność, miałaby wtedy w tej podwójnej wysokości wartość mniejszą, niż ją miała przed miesiącem w swojej pojedyńczej wysokości. W tych warunkach ktokolwiek nie chce być złodziejem samego siebie, ten nie może odkładać na bok oszczędności, nie może oszczędzać!

Doprowadzić do takiego absurdu, żeby oszczędność była okradaniem samego siebie, jest to naprawdę sztuka, jakiej wzór dała nam tylko Rosja sowiecka! A tymczasem jedyną podstawą zamożności jest oszczędność. Praca tworzy podwaliny majątku, ale oszczędność tworzy sam majątek.

Jednakże ani kazania, ani przepisy, ani policja nie zmusi ludzi do oszczędzania, jeżeli oszczędzanie nie będzie interesem.

Próby naprawy skarbu przez samo ściąganie większych podatków są zawodne, bo to rzecz poprostu technicznie prawie niemożliwa. Bierzmy tylko taki przykład: 400 tysięcy funkcjonarjuszów państwowych otrzymuje na pierwszego 300 miljardów pensji, a więc jedną czwartą wszystkich banknotów. Przynajmniej połowę z nich zatrzymuje w kieszeni na codzienne wydatki. A nim je do końca miesiąca wydadzą, kasy skarbowe muszą nagromadzić zapasy marek na wypłacenie nowych 300-400 miljardów najbliższego pierwszego. Jakim sposobem po usunięciu z obiegu około 200, miljardów podatnicy przy pomocy pozostałych 1000-ca miljardów złożą kolosalne, nowe sumy podatkowe??!!

Oto trudne warunki, jakie zastał obecny Rząd Pana Witosa. Ale mało tego: P. Stroński w № 159 „Rzeczypospolitej" z 13 czerwca 1923 r. wykazał, że marka polska która od czasu przesilenia letniego 1922 r. spadła z 3 700 za 1 dolar do 18.000 do czasów P. Sikorskiego, a potem od 18.000 do 54.000 za rządu Sikorskiego,— tą skromną spuściznę ruchu nabytego niebywałym drukiem papierowych pieniędzy oddało w dziedzictwie obecnemu Rządowi. Dziedzictwo jest straszne i smutne i trzeba tytanicznych wysiłków, by wyciągnąć wóz państwowy z tego trzęsawiska. Wszystkie niedomagania obecne mają swe przyczyny i źródła w odległej przeszłości. Wyzwolenie szerokich warstw ludowych od tej zmory skutków minionych błędów wziął na siebie Rząd P. Witosa. W ciężkich warunkach biorą rządy w swe ręce nie ci, którzy gonią za popularnością, posadami, synekurami i dochodami, ale Ci, którzy dobro ogółu mają na względzie, dla tego dobra gotowi są narazić się na twardą walkę i przykrości. Rządzić w tak ciężkich warunkach to nie jest przyjemność, [illegible] [illegible] w tych trudnych warunkach, przy tak smutnej spuściźnie, gabinet Pana Witosa da sobie radę, to przyszłość pokaże, w każdym razie zdrowy chłopski rozum prezydenta chłopa powinien nas n pełniać nadzieją i ludzić

energję do czynu gospodarczego i gospodarczego przezwyciężenia nagromadzonych złych skutków smutnej przeszłości. Płacąc wysokie podatki, obywatel musi sobie uświadamiać, że poza tem, co jest Państwu dla egzystencji niezbędne,—płaci jeszcze za błędy przeszłości, i że te błędy przeszłości są tak dla niego ciężkie, jak ciężkie są te podatki. Ale i te ciężary Rząd obecny starał się zmniejszyć płatnikom do granic możliwie najmniejszych. Kiedy w Sejmie zaproponowano 100 krotne podniesienie obecnych stawek podatku gruntowego, wtedy socjaliści domagali się 120 krotnego ich podwyższenia; przedstawiciele zaś Związku Ludowo Narodowego tylko 85 krotnego podwyższenia, gdyż uważali, że przy 85 krotnem podwyższeniu osiągną ten złoty środek, jakim jest zabezpieczenie w pierwszym rzędzie potrzeb Ojczyzny i nieobciążenie zbytnio podatników, ażeby nie stracili swej zdolności i wydajności podatkowej. Obecny Minister rolnictwa Poseł Gościcki udowadniał, że przyjęcie mnożnika 100 dałoby silniejsze obciążenie rolnictwa, niż przed wojną. „Należy podkreślić—mówił Poseł Gościcki—„że nadmierne obciążenie własności ziemskiej (chłopskiej i dworskiej) jest wysoce szkodliwe dla interesów narodowych, ponieważ w tej dziedzinie właśnie najbardziej nasz narodowy stan posiadania jest najsilniejszy i szczególnie wysokie obciążenie ziemi jest uprzywilejowaniem obcych kapitałów w przemyśle i handlu".

Jako przyczyny zła wylicza Poseł Zamorski następujące (str. 33 i 34):

1) W kraju nienasyconego głodu ziemi odebrano ziemi cenę.

2) W kraju o największej nędzy mieszkaniowej odebrano wartość domów.

3) W kraju dyletantów i analfabetów odebrano szacunek i cenę wiedzy i nauce.

4) W kraju wymagającym zdwojonej pracy całych pokoleń nałożono kagańce na pracowitość i zdeprecjonowano pracę.

5) W kraju, który wytwarza sobie dopiero formy życia, zniszczono i podkopano bezpieczeństwo prawne.

Drogę wyjścia z kryzysu rolniczego ukazało Centr. Tow. Gosp. Wielkopolski i Pomorza na swem zebraniu, odbytem w Toruniu:

1) Ujęcie przetwórstwa płodów rolniczych we własne ręce rolników.

2) Ujęcie handlu temi płodami i ich przetworami (jak zresztą i środkami produkcji rolniczej) we własne ręce rolników.

3) Ujęcie finansowej organizacji rolnictwa we własne ręce rolników.

Zestawiłem tu kilka luźnych myśli i cytat, które częściowo ilustrują kryzys, który przeżywamy; dokładne systematyczne wyczerpanie tego zjawiska wymagałoby osobnej dużej pracy, dlatego poprzestaję narazie na tych kilku luźnych uwagach. Na pociechę możemy sobie powiedzieć, że wszystkie państwa, które po wojnie osiągnęły już równowagę swej gospodarki państwowej jak Czechosłowacja, Austrja i Włochy przeszły w chwili rozpoczęcia poprawy skarbu przez ostry kryzys gospodarczy. I my go obecnie przechodzimy, gdy na serjo zabrano się do naprawy Rzeczypospolitej; kryzys, który obecnie przeżywamy, jest kryzysem sanacyjnym i to jest jego dodatnia strona.

Włodzimierz Rulikowski
Poturzyn

Z aktualnych tematów rolniczych:

Przepowiadanie pogody.

Jest rzeczą stwierdzoną, że kwestja pogody zajmowała i zajmuje od niepamiętnych czasów umysły ludzkie i jest jednym z kardynalnych t. zw. „kłopotów" rolnika. Trudno temu się dziwić, że rolnik często bliski jest rozpaczy, gdy jedna chmura gradowa, czy też inne zjawisko atmosferyczne potrafi w niwecz obalić cały niemal nakład kapitału i znojnej pracy. Nie mówiąc już o klęskach natury elementarnej, b. często jeden nieprzewidziany deszcz może przyprawić gospodarza o duże straty.

By móc dokładnie w te kwestje wniknąć, musimy pokrótce zastanowić się nad czynnikami, które wpływają w ten czy inny sposób na roślinność.

Jak wiadomo powszechnie—do wegetacji, do życia zresztą wogóle potrzebne są 3 czynniki: światło, wilgoć i odpowiednia temperatura, a raczej ich współdziałanie w pewnym dość ściśle zresztą określonym stosunku. Bez odpowiedniego współdziałania ich, nie może powstać chlorofil, nie mogą się nagromadzić składniki pokarmowe, rolnik nie może zebrać odpowiedniego plonu. Od tych czynników, a raczej od ich współdziałania zależy urodzaj i mówi się wtedy, że rok jest dobry lub zły. Badaniem i określeniem stanu pogody na dłuższe okresy zajmują się nasze Stacje Meteorologiczne z Państwowym Instytutem Meteorologicznym na czele.

W niniejszem pragnąłbym się zająć inną kwestją, nieporównanie bliżej rolnika interesującą t. j. sprawą prognozy pogody na bliższe okresy czasu. Od niej zależy wiele; dobre przepowiadanie pogody ratuje rolnika od złego zbioru siana, czy zboża, odpowiedniego jej zabezpieczenia, wpływa ogromnie na sposób uprawy roli, szczególniej na redzinach i t. p.

Przewidywać pogodę możemy w sposób rozmaity, więc zapomocą map synoptycznych lub telegramów meteorologicznych, bądź za pomocą barometru, bądź wreszcie zapomocą spostrzeżeń ogólnego stanu nieba, kierunku wiatru i chmur. Nas będą w zwykłych rolniczych warunkach obchodzić 2 ostatnie sposoby i ich omówieniem kolejno się zajmiemy. Barometru, ani jego mechanizmu na tem miejscu opisywać nie będę, zbyt dobrze to znany przyrząd. Na jedno wszakże koniecznem jest zwrócić uwagę, na napisy znajdujące się na starszych szczególnie barometrach, wskazujące przy pewnem danem ciśnieniu taką, a nie inną pogodę. Jestto wprowadzanie w błąd, gdyż co najwyżej stwierdzić można, że od 765 mm. w górę jest **często** piękna pogoda, zaś około 790 mm. bywa **zazwyczaj** niepogoda lub rychło nastąpi. O wiele ważniejszą rzeczą dla prognozy pogody są obserwacje różnic ciśnienia, najlepiej uwidocznione na barometrach samopiszących t. zw. barografach. Z nich dopiero wnosić możemy o stanie względnie zmianach pogody pod jednym atoli warunkiem, że obserwacji dokonywać będziemy nie raz, lecz 3-4 razy dziennie. O pogodzie wnioskować będziemy w sposób następujący:

1) **Przy spadku ciśnienia:** a) Bardzo powolna zniżka ciśnienia przy pięknej pogodzie oznacza, że pogoda trwać będzie do czasu zwyżki barometru. Zwykle jest to powodem utworzenia się zniżki miejscowej ciśnienia zwanej inaczej „wąwozem" barome-

trycznym. b) Jeśli spadek jest głębokim i raptownym, to znaczy, że depresja zbliża się z wielką szybkością, oczekiwać należy wtedy silnej wichury lub conajmniej kilkodniowej słoty. c) Jeśli zniżka jest nagła i rychło się zatrzymuje (zwykle bywa wtedy obniżenie o 1 mm. na godzinę przez przeciąg 3-4 godzin), to możliwem jest albo burza cieplna, albo jeśli temperatura się nie zmienia, nawałnica, wreszcie d) Zniżka b. powolna nie powinna wywołać większych zmian w pogodzie.

2) **Zwyżka ciśnienia** wskazuje nam zwykle na: a) Przy pogodzie pięknej i niskim stanie barometru, jeśli zwyżka nastąpi w krótkim przeciągu czasu, to niemal pewne są silne zaburzenia atmosfery b) Szybka zwyżka barometru przy złej pogodzie i krótkotrwała nie wskazuje poprawy pogody, lub co najwyżej tylko chwilową. Wreszcie c) Trwała zwyżka wskazuje utrzymanie się lub powrót pogody (jest to t. zw. stan antycykloniczny).

To byłyby najogólniejsze wytyczne, jak można odgadywać pogodę przy pomocy barometru. Zobaczmy teraz, jak możemy wystawić prognozę pogody bez przyrządów.

Czynić to możemy trojako: z zachowania się zwierząt i roślin, oraz ze stanu atmosfery. O pierwszych mówić dłużej nie będę, gdyż znane nam są one dobrze z praktyki i obserwacji ludu. Wspomnę tylko pianie kura, dym unoszący się w górę, zamykanie się pewnych kwiatów i t. d.

Ważniejsze wskazówki daje nam stan atmosfery. Więc wielka przejrzystość powietrza (szczególniej od strony wiatrów deszczowych), dalej migotanie się gwiazd, rozmyty brzeg księżyca lub gromadzące się chmury od strony wiatru zwiastują nam deszcz. Deszcz z wiatrem t. z. zjawisko „halo" t. j. koła i pierścienie naokoło słońca lub księżyca. Ciężkość powietrza zapowiada prawie napewne burzę. Również barwy zachodu i wschodu słońca dają powód do różnych prognoz; nie są to jednak jeszcze ustalone naukowo spostrzeżenia.

Jeśli pogoda panuje kilka dni, ranek jest zamglony i rosa lub szron występują obficie, to znaczy, że znajdujemy się w obrębie antycyklonu t. j. mówiąc zwykłym językiem, będziemy mieli mroźne powietrze w zimie, a upały i czyste niebo w lecie. Pojawienie się chmur nie grozi zmianą pogody, nawet jest wskazane w południowych godzinach, byle wieczorem niknęły. Groźniejszemi są chmurki t. zw. cirrus w postaci wstęg i smug; one to powodują t. zw. „lisią czapę" na księżycu w nocy i są zwiastunami złej pogody, często, jeśli jest gorąco, burzę lub wichry. Jednak potrwać może 24-36 godzin, nim odległa depresja się zbliży i pogoda ulegnie zmianie.

Wreszcie charakterystycznemi są dla poszczególnych okolic wiatry, sprowadzające niepogodę. U nas, jak wynika z obserwacyj dotychczasowych Stacji Meteorol. Poturzyńskiej, są to wiatry północne i północno-zachodnie.

Widzimy więc z powyższego, że acz szeroką jest dziedzina wiedzy meteorologicznej, niemniej spostrzegawczość człowieka niejedną tajemnicę już uchyliła i z czasem resztę zagadek odsłoni, dziś już jednak spostrzegawczy obserwator niejedno odgadnąć może.

Inż. agr. K. [illegible]

Poturzyn

FRAGMENT LETNI.

Słońce całą pełnią blasków oświecało ziemię, róże pełne, różnobarwne upajały zapachem, lilje rozwarły kielichy. Dokoła harmonja pięknego lata, krasy ogrodu błyskała. Liście witały szmerem świat, wdzięczyły się w słońcu strojne pelargonje, wabiły zalotne niezabudki, heljotropy łagodną woń łączyły z innemi kwiatami.

Ciszę niezmąconą przerywało brzęczenie muszek, pszczółek, szelest konika polnego w trawie.

W upojeniu cudnego dnia lipcowego młodość budowała gmachy marzeń. Na ganku ocienionym winem siedziały dwie młode dziewczyny. Jedna z nich wyglądem przypominała leśną boginkę. Smukła o greckim profilu, czarnych oczach, odziana w suknię jasną, z różą w ręku, wpatrzona w nią, jakby podziwiała układ wdzięczny płatków kwiatka,—druga blondynka, figlarna, w błękitnej sukni przerwała milczenie:

— „Janino, jutro Stanisław wraca“.

— „Tak“,—wolno odpowiedziała brunetka.—„Jutro kończą się ćwiczenia wojskowe, Tadeusz pisał, że jutro przyjedzie“.

Piękna brunetka marzycielskie oczęta posłała daleko—przez pola, przez lasy pomknęła myślą. W wyobraźni dwie młode marzycielki widziały już wesołe obrazy powrotu narzeczonych.

Ptaszek zawieszony w gąszczu gałązek rozglądał się ciekawie, kręcił główką, ciesząc się widokiem tak pięknego dnia—poranku życia, tkanego szczęściem, a słońce słało tysiące promieni wokoło, jakby harmonijny oddźwięk uczuć, grających w sercach młodych, marzących dziewcząt.

Marja Zwierzchowska

KORESPONDENCJE.

Poturzyn. Po przerwie, spowodowanej robotami polnemi, znów ożywił się daleki zakątek naszego powiatu wieczornicą, wydaną w dniu 15/VII 1923-przez Poturzyńskie Koło Młodzieży. Na program złożyły się deklamacje jak: „Oda do Młodości“, „Smutno mi Boże“ Słowackiego, „Na Anioł Pański“ K. Tetmajera i inne, dalej duet z kompozycji Moniuszki przy akompaniamencie F. Millera, oraz piękny obrazek sceniczny „Kwiat Paproci“ K. Pobratymca. Całość opracowana zna-

komicie była wysoce efektowna, gdyż przedstawienie odbyło się na wolnem powietrzu, na dziedzińcu szkoły, umajonym i nastrojowo oświetlonym kolorowemi lampionami. Jedynie punktualność w poszczególnych antraktach pozostawiała cokolwiek do życzenia.

Z pośród występujących członków koła wymienić należy pod względem wokalnym: G. Tomaszczukówną i M. Wawrzecką, zaś aktorów: J. Kowalskiego (sekretarza koła), Mroza, Hubickiego oraz Bakalarczyka.

Na tem też miejscu podkreślić należy życzliwe stanowisko miejscowego nauczycielstwa i przedewszystkiem ogromną pracę p. F. M i l l e r a, który od początku istnienia koła był jego duszą i położył na tej skromnej niwie niespożyte zasługi. Po przedstawieniu przy malowniczem świetle lampionów odbyła się zabawa taneczna.

Amicus

Wiadomości bieżące.

Zmiana na stanowisku Komisarza Ziemskiego pow. Tomaszowskiego. Dotychczasowy Komisarz Ziemski pow. Tomaszowskiego p. M i c h a ł K o r a b - P o r a d o w s k i po skończeniu urlopu, zostanie przeniesiony na własną prośbę z dniem 1 października na takież samo stanowisko na Kresy Wschodnie.

Obowiązki Komisarza Ziemskiego pow. Tomaszowskiego będzie pełnić p. S t a n i s ł a w C i e m n i e w s k i.

Kancelarja Pow. Urzędu Ziemskiego mieści się w budynku Urzędu Starościńskiego na 1-szem piętrze.

Kurs w Dęblinie. Podajemy do wiadomości ogółu zainteresowanych, iż termin kursu sadownictwa i przetworów owocowych w Szkole Rolniczej w Dęblinie został zmieniony. Kurs powyższy rozpocznie się dnia 20 sierpnia b. r. Przy szkole czynne internaty męski i żeński. Opłata za internat według rzeczywistych kosztów utrzymania. Wpisowe 5 złotych polskich. Liczba uczestników ograniczona. Zapisy przyjmują: Szkoła Rolnicza w Dęblinie (Osada Pałacowa, miasteczko Irena, poczta Dęblin), Centralny Związek Kółek Rolniczych w Warszawie, Tamka 1, Związek Kółek Rolniczych Wojew. Lubelskiego, Lublin, Szpitalna 16 i Powiatowy Zw. Kółek Rolniczych w Puławach.

Wystawa ogrodnicza w Lublinie, urządzona staraniem Towarzystwa Ogrodniczego Lubelskiego, odbędzie się dnia 21, 22 i 23

W y d a w c a: **Sejmik Powiatowy** w Tomaszowie Lubelskim.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Ludwik Kobierzycki.**

Redaktor odpowiedzialny: **Benedykt Zwierzchowski.**

Tłocznia S. Szyflingiera w Tomaszowie Lubelskim ul. Lwowska dom Starostwa.

września b. r. Wystawa obejmie 9 działów: 1) owoce i przetwory owocowe; 2) szkółki owocowe i ozdobne; 3) warzywa i przetwory warzywne; 4) nasiona warzyw i kwiatów; 5) kwiaciarstwo; 6) dział naukowy; 7) narzędzia i przybory ogrodnicze; 8) pszczelnictwo; 9) zioła lekarskie.

Zgłoszenia należy przysyłać do dn. 15 sierpnia na ręce Biura Komitetu Wystawowego, Krakowskie Przedmieście Nr. 49, II piętro. Deklaracje będą wydawane na żądanie. Biuro udziela informacyj od godz. 11—1 i od godz. 4—6 codziennie oprócz świąt.

Dyrekcja państwowej centralnej szkoły koszykarskiej we Lwowie zawiadamia, że dniem 1 września 1923 r. rozpoczyna się rok szkolny. Celem szkoły jest kształcenie instruktorów i kierowników dla szkół i pracowni koszykarskich. Ubodzy uczniowie mogą otrzymać stypendja lub pomieszczenie w internacie szkolnym. Podania bez stempli należy wnosić pod adresem: Państwowa centralna szkoła koszykarska, Lwów ul. św. Zofji L. 1, do końca czerwca b. r.

Posada. Poszukuje się nauczycielki ogrodnictwa i pszczelarstwa do Szkoły Gospodarczej dla dziewcząt w Krasieninie. Oferty kierować należy do Dyrekcji Szkoły pod adresem Lublin, Związek Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego (ul. Szpitalna 16 m. 2). Kandydatki winny się wykazać przygotowaniem teoretycznem i praktycznem oraz działalnością nauczycielską.

Szkoły rolnicze C. T. R. Wydział oświaty rolniczej Centr. Tow. Rolniczego podaje do wiadomości, że w dniu 1 listopada r. b. przypada termin rozpoczęcia nowego kursu w półtorarocznych męskich szkołach rolniczych, mianowicie: w Pszczelinie, poczta i stacja kol. Brwinów, pow. błoński i w Liskowie, poczta Lisków Kaliski, st. kol. Opatówek, szkoła rolniczo-hodowlana.

Przy wstąpieniu wymagana jest umiejętność biegłego czytania, pisania i czterech działań.

Do szkół przyjmuje się młodzież od 17 lat skończonych.

Nauka bezpłatna. Za internat uczniowie płacą równoważnik 10 korcy żyta rocznie.

Podania wraz z metryką należy nadsyłać na 2—3 miesiące przed rozpoczęciem kursu pod adresem szkoły.

Uczniowie pilni, zdolni a niezamożni, mogą otrzymać częściowe lub całkowite stypendja, których liczba jest ściśle ograniczona. Nadto szkoła w Liskowie posiada 2 stypendja im. ś. p. Stefana i Sabiny małżonków Grabskich.

Termin rozpoczęcia nowego kursu w jednorocznych szkołach rolniczych C. T. R. w Mieczysławowie, p. Kutno; w Popowie, poczta Warta, st. kol. Sieradz, pow. turecki, oraz żeńskiej w Nieszkowie, p. Miechów, przypada na 15 stycznia 1924 r.

Statystyka przestępczości

powiatu tomaszowskiego za miesiąc czerwiec 1923 r.

L. p.	RODZAJ PRZESTĘPSTWA	Ilość wypadków	Wykryto
1	Dezercja . . .	5	—
2	Zakłócenie spokoju publicznego .	11	—
3	Morderstwo, zabójstwo . .	1	1
4	Dzieciobójstwo . . .	1	1
5	Podpalenia zbrodnicze . .	2	—
6	Pożary przypadkowe . .	4	—
7	Przestępstwa na tle seksualnem .	1	1
8	Uszkodzenie cielesne . .	6	6
9	Kradzieże z włamaniem . .	10	5
10	„ kieszonkowa . .	1	—
11	„ z lasu . . .	1	—
12	„ przewodów telegr. i telefoniczn.	1	1
13	Kradzieże bez włamania .	41	23
14	Kradzież koni . . .	2	—
15	Lichwa, paskarstwo . .	1	—
16	Hazard karciany . . .	1	—
17	Przekroczenie przepisów sanit.-adm.	21	21
18	Przekroczenie przepisów handlowo-adm.	55	55
19	Nieszczęśliwe wypadki . .	1	—
20	Opilstwo . . .	14	—
21	Przywłaszczenie . . .	1	—
22	Różne . . .	155	—
	Razem	336	114